

ADAM BEZWIŃSKI

UAM w Poznaniu

O KORESPONDENCJI IWANA KIRIEJEWSKIEGO

Spuścizna epistolarna Iwana Kiriejewskiego /1806-1856/ - krytyka, publicysty, współtwórcy doktryny słowianofilskiej - nie jest zbyt duża. W pochodzącym z 1911 roku dwutomowym wydaniu dzieł myśliciela pod redakcją M.Gerszenzona opublikowano, wyodrębniając je na końcu tomu drugiego¹, czterdzieści listów. Część listów została przytoczona we wstępie poprzedzającym tom pierwszy. Rozbito w ten sposób dość niezręcznie tę specyficzną całość, jaką zawsze listy stanowią. Natomiast w ogłoszonym w 1979 roku tomie prac Kiriejewskiego zatytułowanym Krytyka i estetyka jego redaktor J.Mann zamieścił, najczęściej we fragmentach, trzydzieści dwa listy. Porównując obydwie wydania od razu zauważa się, że w tym ostatnim nie znalazły się pewne znaczące pod względem zawartości myślowej wypowiedzi. Uzupełniono natomiast listy wcześniejsze, pisane głównie do rodziny, w których przyszły myśliciel opisuje swoje wrażenia z pobytu w Niemczech i w Italii.

Lista adresatów Kiriejewskiego jest skromna. Można ją podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich to najbliższa rodzina. A więc przede wszystkim matka Awdotja Kiriejewska, po drugim mężu Jeżagina, do której napisał /biorąc pod uwagę liczbę tekstów opublikowanych/ jedenastcie listów. Jeden list skierował on do swego

ojozyna Aleksego Jełagina. Adresatem dwu była jego siostra Maria. Pisał też listy do swego przyrodniego rodzeństwa: Wasyla, Mikołaja i Andrzeja Jełaginów. Wreszcie z kręgu najbliższej rodziny listy otrzymywał rodzony brat Iwana Piotr - wybitny folklorysta.

Listę adresatów drugiej grupy otwiera nazwisko Aleksandra Koszelowa - przyjaciela i współzałożyciela koła lubomudrów. Do niego Iwan Kiriejewski skierował najwięcej listów, bo aż czternaście i prowadził tę korespondencję aż do swojej śmierci. Adresatem jego listów był też Michał Pogodin - historyk, wydawca czasopism "Moskowskij Wiestnik" i "Moskwitianin", przedstawiciel "oficjalnej ludowości". Pośród korespondentów nie mogło zabraknąć drugiego współtwórcy doktryny słowianofiskiej: Aleksego Chomiakowa. Kilkakrotnie zwracał się Kiriejewski do Żukowskiego, zresztą krewnego ze strony matki, pisał do Puszkina, Sergiusza Sobolewskiego, do brata zmarłego poety Dymitra Wieniewitinowa. Korespondował ze słynnym starcem o. Makarym z Pustelni Optyńskiej. Jest także pośród listów adresat zbiorowy - "Do przyjaciół moskiewskich", a korespondencję zamyka obszerny list bez podanego adresata, również bez daty napisania, który w spuściźnie epistolarnej Kiriejewskiego nazwany został "Do nieznanego". Tak więc krąg odbiorców listów nie był zbyt obszerny. Może dlatego spora ich część posiada duży ciężar myślowy, stanowi ważne i ciekawe uzupełnienie rozważań Kiriejewskiego zawartych w jego artykułach czy rozprawach, uściśla pewne kwestie związane z kształtowaniem się doktryny słowianofiskiej.

Wskazane powyżej dwie grupy odbiorców w poważnym stopniu określają zawartość poszczególnych listów. I tak, listy pisane do rodziny ze zrozumiałych względów posiadają charakter osobisty,

Większość z nich wiąże się z wyjazdem Iwana Kiriejewskiego w styczniu 1830 roku za granicę. Decyzję tę podjął on zachęcony przykładem brata Piotra, który w tym czasie przebywał na uniwersytecie w Monachium. Natomiast przyszedł słowianofil zatrzymał się w Berlinie. Słuchał na tamtejszym uniwersytecie wykładów Hegla i odwiedzał go kilkakrotnie. Odbił szereg rozmów ze znanym ówczesnym heglistą Karolem Ludwikiem Micheletem. Poznał także Friedricha W.J.Schellinga oraz Lorenza Okena. Udało mu się nawiązać znajomość z Fiodorem Tiutczewem. Zakończenie roku akademickiego było dobrą okazją do podjęcia podróży do Włoch. Przygotowywał się do niej dość solidnie, biorąc prywatne lekcje języka włoskiego. Podróż po Europie kończy dość niespodziewanie późną jesienią 1830 roku. Przyczyną jej przerwania i powrotu do ojczyzny były wieści o wybuchu epidemii cholery w Rosji. Powodowany troską o najbliższych, Kiriejewski powraca do Moskwy. Z Warszawy zawiadamia listownie rodzinę o swoim rychłym przyjeździe. Pisze też, że pozostanie w niej tydzień oczekując na miejsce w dylizansie. Nadarzyła się jednak sposobność wyjazdu od razu. Nie miał więc okazji zobaczenia Warszawy. W kilka dni później, w przeddzień wybuchu powstania listopadowego, Kiriejewski powracał do Moskwy przez Kijów. Kurier wiozący pierwsze wieści o wybuchu powstania o kilka godzin wyprzedził jego przyjazd do Kijowa. Było to powodem do podejrzliwego potraktowania go przez policję kijowską. Udawał się przecież do Moskwy objętej epidemią, którą starano się opuścić, nazwisko jego kończyło się na -ski. Policja nie chciała wydać karty podróży bez uzyskania wyższego zezwolenia. Zawezwany do gubernatora Piotr musiał odpowiedzieć na szereg pytań i wyjaśnić przyczyny powrotu³.

Tak w dużym skrócie przedstawia się sprawa wyjazdu Kiriejewskiego i jego powrotu do Moskwy. Zatrzymajmy się na pierwszym etapie tej podróży, na pobycie w Petersburgu. 20 stycznia /st. st./ 1830 roku pisze on list do rodziny, który tak rozpoczyna: "Czy naprawdę nie otrzymaliście moich listów? Przecież pisałem codziennie, trzykrotnie w czasie podróży i stąd już dwanaście razy". W dalszych zachowanych listach wysyłanych z Petersburga informuje Kiriejewski swoich najbliższych nieomal o każdym swoim kroku: "Jak spędziliście dzisiejszy dzień? Rozpocząłem go ciężko, skończyłem smutno. Teraz mi trochę łżej, bo kończę go z Żukowskim, w którego gabinecie teraz piszę. Chciałbym Wam przekazać wszystko co działo się ze mną do dzisiaj, mówiąc jaśniej, co było we mnie. Ale tego tak dużo, wszystko tak przemieszane, tak chaotyczne. Zostawiwszy Moskwę, już opuściłem ojczyznę. Pozostawiłem to, co jest mogiłą, i to, co mogiłą nie jest. Zostawiłem wszystko. Na drogę zabrałem pamięć o Waszych łzach, których jestem przyczyną. Osuszcie je, jeżeli mnie kochacie, przebaczone mi smutek, o który Was przyprawiłem. Powrócę, powrócę szybko. Czuję to po rozstaniu się z Wami. A być może uda mi się wtedy zapomnieniem, pokorą wobec losu i wzniesieniem się ponad samego siebie zmazać słabość, która zmusiła mnie do wyjazdu, ugiąć się pod uderzeniem losu?"⁴. Koniec przytoczonego fragmentu to aluzja do ciężko przeżytego zawodu miłosnego, odrzuconej prośby o rękę ukochanej. Odmowa ta wręcz zagroziła zdrowiu Kiriejewskiego i lekarze obawiając się gruźlicy zalecili wyjazd. Jest w tym urywku jeszcze inna wyrażona myśl. To utożsamienie Moskwy z ojczyzną. Ta myśl to pierwszy sygnał późniejszego przywiązania do Moskwy, która w doktrynie słowianofilskiej stała się synonimem rosyjskości. I wreszcie

warstwa emocjonalno-stylistyczna tego listu. Jest to nieomal klasyczna poetyka podróży w listach epoki sentymentalnej.

W pozostałych listach wysyłanych z Petersburga informuje Kiriejewski o prowadzonych z Żukowskim rozmowach /był Żukowski spokrewniony z jego matką i w czasie jej wdowieństwa sprawował nad nią i jej dwoma synami opiekę/. Przyszły myśliciel starał się poznać osobowość i przymioty ducha poety: "Przy nim mimowoli rozgrzewa się dusza, jego obecność daje możliwość nawet najbardziej przyziemnej głowie zrozumieć poezję. Każda jego myśl - to obraz z nieskończoną perspektywą" /I, s.15/. Znajdujemy też w tym liście ocenę daną przez Żukowskiego utworów Kiriejewskiego: "Z czasem będziesz pisarzem /.../. Teraz za wcześnie o tym myśleć. W twoich wierszach, w tych, które czytałem, jest twój własny charakter, widać człowieka myślącego, ale jeszcze młodego /.../. Z czasem ta właściwość może być pożyteczna, dowodzi bowiem, że potrafisz myśleć. Teraz jednak winienś obserwować /.../. Sam wszystko obserwuj, nie staraj się sprowadzać tych obserwacji do jakiegoś systemu" /I, s.16/.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć zanotowaną przez Kiriejewskiego wypowiedź o kontrowersyjnej postaci Tadeusza Bułharyna - pisarza, wydawcy czasopism: "O Bułharynie mówi, że jest u niego coś podobnego do stylu i równocześnie nie ma stylu; jest coś podobnego do talentu, chociaż talentu nie ma; jest coś podobnego do wiedzy, ale widzy też nie ma - jednym słowem to jakaś figura woskowa, na której różne okoliczności i warunki życia odcisnęły kilka różnych pieczęci, różnych herbów i obnosi się on z nimi wszystkimi nie posiadając nic własnego" /I, s.17/.

Pobył Kiriejewskiego w stolicy to także okazja do odbycia

spotkań z przyjaciółmi z byłego koła lubomudrów. O tych spotkaniach także powiadamia swoich najbliższych. Wymienia w listach nazwisko Włodzimierza Titowa, Aleksandra Koszelowa, Włodzimierza Odojewskiego i Sergiusza Malcewa. Najczęściej spotykają się w domu Żukowskiego i w towarzystwie gospodarza: "Codziennie widuję się ze swoimi petersburżaninami: z Titowem, Koszelewem, Odojewskim, Malcewem. Puszkina był u nas wczoraj i nagał mi całą furę komplementów z powodu mojego artykułu" /I, s.18/.

W jednym ze swoich ostatnich listów pisanych z Petersburga przed udaniem się w dalszą podróż Kiriejewski opisuje pożegnalny wieczór urządzony przez gościnnego gospodarza: "Wczoraj Żukowski, jak już pisałem, urządził wieczór. Byli wszyscy, których chciał widzieć, z wyjątkiem Gniedioza. Jego miejsce zajął Wasyl Pierowski. W ten sposób nie została naruszona liczba 12. Żukowski bał się trzynastki i mówił, że nie chciałby, aby na moim pożegnalnym wieczorze była pechowa liczba. Aby dać wam wyobrażenie o Kryłowie najlepiej będzie jak przytoczę to, co mówi o nim Żukowski: jest to znana ilustracja do jego bajek - gruby, brzuchaty, siwy, czarnobrewy, okrągłogęby, zabytkowy, w każdym geście i zachowaniu bardziej śmieszny aniżeli cięty" /I, s.19/.

Tych kilka fragmentów ze stosunkowo bogatej korespondencji Kiriejewskiego przysyłanej do domu z kilkudniowego pobytu w stolicy świadczy, że miał on możliwość zetknąć się z całym ówczesnym światem literackim Petersburga. Może jednak zastanawiać brak w tych petersburskich listach jakiejś poważniejszej refleksji o życiu literackim stolicy, o treści prowadzonych rozmów. Ten brak odczuwa się choćby z tego powodu, że przecież już w tym czasie był on autorem dwu poważnych artykułów. Pierwszy z nich "Coś

niecoś o charakterze poezji Puszkina" został ogłoszony na łamach pisma "Moskowskij Wiestnik", drugi zaś, zatytułowany "Przeгляд literatury rosyjskiej za rok 1829" ogłosił w almanachu "Dziennica". Obydwa wymienione tytuły posiadały znaczny ciężar gatunkowy. Szczególnie ciekawe są rozważania Kiriejewskiego o twórczości Puszkina, pierwsza tego typu solidna wypowiedź. Twórczość autora "Eugeniusza Oniegina" rozumiał krytyk jako proces dynamiczny i ewolucyjny.

W dniu 21 stycznia Kiriejewski opuścił Petersburg udając się w dalszą drogę do Berlina. Jechał wyposażony w kilka listów polecających od Żukowskiego. On sam osobnym listem informował matkę podróżnika o wyjeździe jej syna: "Dzisiaj o 10 nasz miły wędrowiec udał się w swoją drogę zdrowy i nawet wesoły. /.../ Zaopatrzyłem go w listy do Rygi, Berlina i Paryża". Była też krótka charakterystyka Kiriejewskiego: "/.../ w Waszej rodzinie jest cała dynastia dobrych pisarzy - niech wszyscy idą tą drogą! Dojdą do dobrego. Wania - to najbardziej szlachetny, dobry, mądry i nawet filozofujący młody człowiek" /I, s. 20-21/. Jest też w cytowanym liście wiadomość o tym, że wyjazd miał trwać dwa lata: "Petersburg od niego nie ucieknie - za 2 lata przyjedziecie go tu witać /.../".

Kolejną grupę listów można określić mianem berlińskich. Wysyłane z tego miasta zawierają charakterystykę uniwersytetu oraz prowadzących wykłady profesorów. Treść ich poświadcza stałe zainteresowanie Kiriejewskiego filozofią. Ona też głównie stała się przedmiotem jego studiów w Berlinie. To trwające zainteresowanie filozofią było niczym innym jak przedłużeniem młodzieńczej fascynacji naukami niemieckich myślicieli zaszczeplonej w kole lubo-

mudrów.

Jednak poziom uniwersytetu rozczarował Kiriejewskiego. Świadczy o tym list z lutego 1830 r.: "Do brata pisałem zaraz po przyjeździe i stale czekam na odpowiedź. Namawiałem go na przyszły semestr w Berlinie mając nadzieję, że tutejszy uniwersytet będzie dla niego bardziej pożyteczny niż monachijski. Ale teraz widzę, że omyliłem się"⁵. I dalej znajdujemy szersze uzasadnienie: "Nic nie są warte wykłady z historii. Nie dlatego, że profesorowie nie są uczonymi, specjalistami w swych dziedzinach, ale dlatego, że wykładają szczególnie głupio. Sthur odczytuje swój wykład z zeszytu z pretensjami na krasomówstwo /.../. Raumer, słynny badacz Raumer, cały wykład wypełnia odczytywaniem streszczeń swych opublikowanych wykładów lub innych fragmentów. /.../ A w ogóle historia nie cieszy się tutaj szacunkiem. Kiedy w uniwersytecie jest ponad 2000 studentów, u profesorów historii nie bywa ich więcej niż 40-50 słuchaczy. /.../ Najwięcej tutaj teologów, mówią, że ten wydział jest w stadium rozkwitu. Szczególnie błyszczą uniwersytet berliński swoim wydziałem prawa. /.../ Mówią, że także wydział medyczny jest jednym z lepszych w Niemczech. Ale to wszystko nie jest tym, co nam z bratem jest potrzebne. Hegel na swoich wykładach prawie nic nie dodaje do swoich Handbücher. Mówi nieprzyjemnie, kaszle prawie przy każdym słowie, połyka połowę wyrazu i drżącym płaczliwym głosem ledwie wymawia resztę. Jest jednak tutaj profesor, który sam jeden potrafi uczynić studia w Berlinie pożytecznymi - to Ritter, profesor geografii. Każde jego słowo jest ważne, każde pojęcie nowe i konkretne, każda myśl obejmuje cały świat. Nawet najdrobniejszy fakt potrafi połączyć z bytem całej kuli ziemskiej" /s.340-

-341/.

Przytoczony fragment listu przekonuje, że jego autor nie znalazł tego czego oczekiwał po studiach w Niemczech. Wystarczy bowiem przypomnieć, że właśnie ten kraj, filozofia i literatura Niemiec kształtowała pierwsze poszukiwania estetyczne i myślowe Kiriejewskiego i jego przyjaciół lubomudrów. Równocześnie był to etap w ewolucji światopoglądowej przyszłego słowianofila. To doświadczenie było potrzebne, bo jak podkreśla A. Wawlicki "/.../ współczesnym Rosjanom nie wystarczała już Historia Karamzina. 'Filozofia jest dla nas konieczna - domaga się jej cały rozwój naszego życia intelektualnego'. Pierwszym krokiem w kierunku stworzenia filozofii narodowej winno być przyawojenie dorobku umysłowego Niemiec: reprezentowany przez lubomudrów 'kierunek niemiecki' sprzyja więc powstaniu samoistnej filozofii rosyjskiej; w analogiczny sposób zapoczątkowany przez Żukowskiego 'kierunek niemiecki' w literaturze wyzwolił literaturę rosyjską spod wpływów francuskich i przyczynił się do powstania literatury samoistnej. Jednakże - podkreślał młody myśliciel /Kiriejewski - A. B./ - 'cudze myśli pożyteczne są jedynie jako środek do rozwinięcia własnych. Filozofia niemiecka nie może się u nas zakorzenić. Nasza filozofia powinna się zrodzić z naszego życia, z aktualnych zagadnień, z dominujących interesów naszego życia narodowego i prywatnego"⁶.

Kiriejewski dostrzegając potrzebę poznania i przyswojenia filozofii niemieckiej równocześnie podkreślał konieczność tworzenia prawdziwie rosyjskiego systemu filozoficznego. I ta świadomość pozwalała mu krytycznie oceniać stan nauki niemieckiej uprawianej na uniwersytecie berlińskim. Krytycyzm ten nie

przeszkadzał mu jednak poszukiwać kontaktów z niemieckimi uczonymi. W liście do matki pochodzącym z połowy marca 1830 roku przedstawia historię swojej znajomości z Heglem: "/.../ otoczony jestem pierwszorzędnymi umysłami Europy! Rozpocznę jednak od początku byście mogli lepiej zrozumieć przyczynę tego dziwnego stanu ducha. Oto historia mojej znajomości z Heglem: długo nie mogłem się zdecydować - pójść czy nie pójść? Po co, myślałem. Czy potrzebna jest mi chłodna pięciominutowa wizyta? Szacunek, uznanie ze strony kogoś nieznanego nie mogą być dla niego ciekawe i pożyteczne w sytuacji, kiedy posiada tylu wielbicieli pośród znanych" /s. 346/. I dalej opisuje Kiriejewski jak doszło do wizyty, która nie stała się grzecznościową. Relacjonuje swoje wrażenia: "Rozmowa była ciekawa i głęboka, nieskrępowana - - to co głębokie było dla niego lekkie i naturalne. Każdy przedmiot rozmowy mimo woli zmierzał ku uogólnieniu, wszystko zmierzało do systemu najnowszego myślenia, myślenia heglowskiego" /s. 346/.

Po tej pierwszej wizycie Kiriejewski został zaproszony przez Hegla na wieczór, który spędził ponadto w towarzystwie Micheleta, profesorów H.Hottego, E.Raupacha, E.Hanza. W czasie tego spotkania miał miejsce spór Kiriejewskiego z Raupachem na temat Rosji. Raupach kilka lat spędził w Petersburgu jako profesor w Instytucie pedagogicznym, z którego został zwolniony z powodu oskarżeń o wolnomyślicielstwo. Różnica zdań została przedstawiona w taki oto sposób: "Sprawa dotyczyła pytania, czy u Rosjan jest energia. Możecie sobie wyobrazić jak po tym Raupach przestał mi się podobać. Ale czy rzeczą uczciwą i przyzwoitą jest wypowiadać takie

sądy w obecności Rosjanina? Udało mi się jednak zachować zimną krew i mogłem mówić z przekonaniem" /s. 347/.

Z wysłuchanych przez Kiriejewskiego wykładów szczegółową relację mamy z wykładu Davida Schleiermachera: "O 8 byłem już w uniwersytecie u Schleiermachera, który od 8 do 9 wykladał życie Jezusa Chrystusa. Dzisiaj był szczególnie interesujący wykład o Zmartwychwstaniu. Ale co można powiedzieć o samym profesorze?" Sylwetkę tego niemieckiego myśliciela epoki romantyzmu ukazuje autor listu poprzez treści wysłuchanego wykładu, przy czym interesuje go głównie kwestia wiary niemieckiego myśliciela, to, do jakiego stopnia jest on wierzący: "Mówiąc o najważniejszym momencie chrześcijaństwa nie mógł on dojść do niego inaczej aniżeli wznosząc się do wyżyn swojej wiary, tam gdzie wiara zaczyna graniczyć z filozofią". W przekonaniu Kiriejewskiego filozofowi nie udało się tego osiągnąć, zatrzymał się na powierzchni: "/.../ czy na przykład rozpoczął się rozkład ciała Jezusa, czy nie pozostała w nim ta nieuchwytna iskra życia, czy też była to całkowita śmierć itp. Przypadkowość tych kwestii, lęk przed całościowym ogarnięciem problematyki wskazują według mnie na jego sposób myślenia. Czyż tak traktuje prawdziwy chrześcijanin Zmartwychwstanie Jezusa? Czy tak patrzy dzisiejszy filozof na chwilę, w której dokonało się odkupienie rodzaju ludzkiego, na moment jego najwyższego rozwoju, na chwilę, lecz za to pełną zlania się nieba z ziemią?" /s. 343-344/.

Stawiając te pytania młody myśliciel daje równocześnie swoją odpowiedź, swoje widzenie kwestii Zmartwychwstania. Nie jest istotne pytanie o całkowitą śmierć, o to czy nastąpił rozkład

krwi. Według prawdziwie wierzących na czas śmierci Jego dusza oddzieliła się od ciała. W postawie niemieckiego filozofa, w sposobie analizowania dostrzega Kiriejewski znamienne rozdarcie będące wynikiem osiemnastowiecznego materializmu z jednej, a przekonań wyniesionych z lektury Ojców Kościoła i Ewangelii z drugiej strony. List kończy wzmianka o wysłuchaniu wykładu Hegla o Kartezjuszu i Spinozie. Wysłuchał jedynie dlatego, że jak pisze, Hegel jest stary i niedługo umrze i nie będzie okazji do posłuchania, co myślał o współczesnych filozofach.

Młodego myśliciela pochłaniały nie tylko zajęcia uniwersyteckie czy też spotkania ze światem uczonych. Jeden z listów do brata poświęcony jest wrażeniom wyniesionym ze zwiedzania galerii obrazów. Dwóm płótnom poświęcił on więcej uwagi. Były to Madonna Rafaela i obraz pędzla nieznanego malarza przedstawiający scenę ukrzyżowania. Jak zaznacza autor, wcześniej widział około dziesięciu Madonn Rafaela - wszystkie oglądał chłodno, nie mógł zrozumieć jakie uczucia wyrażają te oblicza i stawiał sobie pytanie z jakim uczuciem on sam ma patrzeć na nie, aby zrozumieć ich piękno i stan ducha ich twórcy: "To nie caryca, nie bogini; święta - ale tę świętość traktuje się bez pobożności; piękna - ale nie wzbudza zdziwienia czy zmysłowości; nie zdumiewa, nie zachwyca" /s. 349/. I właśnie Madonna z galerii w Berlinie pomogła Kiriejewskiemu zrozumieć na czym polega jej piękno: "/.../ pojąć jej piękność można tylko przy pomocy j e d n e g o uczucia: u c z u c i a b r a t e r s k i e j m i ł o ś c i. /.../ Nie miłością, nie zdziwieniem, a tylko braterską czułością można zrozumieć czystą piękność jej prostoty i wielkość jej niewinności". I drugi obraz wywarł na nim wielkie wrażenie: "Było

to pierwsze płótno, które serce zrozumiało bez pomocy wyobraźni. To najlepsze kazanie, jakie czytałem kiedykolwiek. Nie wiem czy jakaś niewiara może się ostać przed nim, przynajmniej w chwili kontemplacji, Nigdy nie rozumiałem tak jasno i żywo wielkości i niezwykłości Jezusa, jak w tym prostym przedstawieniu uczuć, które Jego ukrzyżowanie wywarło na świadkach tego cierpienia. Na Jego matce, na Marii - siostrze Łazarza i na Józefie. Takie uczucia i takie łzy mogą jedynie być złożone w ofierze tylko Człowiekowi - Bogu" /s. 349/.

W tych dwóch opisach obrazów o tematyce religijnej zwraca uwagę wyjątkowo subiektywne traktowanie oglądanych płócien, a także próba określenia i dotarcia do sfery niebiańskiej, do ich istoty duchowej. Równocześnie ta relacja przypomina zanotowaną przez Hercena w "Rzeczach minionych i rozmyślaniach" opowieść Kiriejewskiego o oglądaniu cudami słynącego obrazu Matki Boskiej⁷. Powyższy opis kojarzyć się również może z odpowiednimi partiami "Fragmentów z podróży" W.Küchelbeckera, z tą jednak różnicą, że Küchelbecker swoje wrażenia starał się obiektywizować choćby poprzez próbę określenia istoty wielkości oglądanego dzieła, wypowiedanie myśli o sztuce o bardziej ogólnym charakterze⁸.

Dalsze listy pisane do rodziny zapoznają nas z kolejnymi wrażeniami Kiriejewskiego, informują o nadziejach związanych z oczekiwaniem na rozpoczęcie wykładów Schellinga, potem z rozczarowaniem /"góra urodziła mysz", s. 352/, mówią o spotkaniach z tym myślicielem, zdają relację z podróży do Włoch.

Druga znacząca w spuściźnie epistolarnej Kiriejewskiego grupa listów związana jest z przygotowaniem wydania pisma "Jewro-

piejce". Cel zamierzonego wydawnictwa został określony w liście do Żukowskiego pisanym jesienią 1831 roku: "Abonując najlepsze apolityczne czasopisma w trzech językach, wnikając w najznakomitsze utwory pierwszorzędných pisarzy czasów dzisiejszych mógłbym ze swego gabinetu uczynić audytorium uniwersytetu Europejskiego. A moje czasopismo jak notatki pilnego studenta byłoby pożyteczne dla tych, którzy nie mają środków bądź też czasu pobierać lekcji z pierwszych rąk. Literatura rosyjska wchodziłaby w pismo jako uzupełnienie do europejskiej. I z jaką przyjemnością mógłbym mówić i pisać o Was, o Puszkynie, o Boratyńskim, o Wiaziemskim, o Kryłowie, o Karamzinie - na stronicach nie splamionych nazwiskiem Bułharyna" /II, s. 224/. Dość wyraźnie rysuje się cel pisma, jest on podobny do tego, który był już sformułowany przy organizowaniu "Mnemozyny" i drugiego organu lubomudrów, czasopisma "Moskowskij Wiestnik". Kiriejewski zadaniem swoim uczynił pragnienie prezentowania czytelnikowi rosyjskiemu najlepszych dzieł literatury i myśli europejskiej. Tak określony cel pisma potwierdza, że wynikiem pobytu Kiriejewskiego za granicą była pewna ewolucja w kierunku okcydentalizmu⁹. Potwierdza ją jeszcze bardziej programowy artykuł przyszłego słowianofila zatytułowany Dziewiętnasty wiek. Właśnie zawarte w nim myśli wzbudziły podejrzliwość samego Mikołaja I i doprowadziły do likwidacji wydawnictwa po ukazaniu się w 1832 roku dwóch numerów. To wydarzenie było brzemienne w następstwa. Pomiędzy pewne represje wobec Kiriejewskiego, dzięki bowiem wstawiennictwu Żukowskiego uniknął on aresztowania i być może zsyłki. Ale autor artykułu "Dziewiętnasty wiek" zamilkł jako krytyk i myśliciel na ponad

dziesięć lat. Wydrukował jedynie dwa artykuły /"O wierszach p. Jazykowa", "O rosyjskich pisarkach"/ i napisał pozostałe w rękopisie studium "W odpowiedzi A.S.Chomiakowowi" /1839/, w którym wyłożone zostały podstawowe założenia historiozofii słowianofilskiej.

Można by się spodziewać, że sytuacja, w jakiej znalazł się myśliciel doprowadzi do pojawienia się właśnie w jego korespondencji kierowanej do Chomiakowa i do Koszelowa kwestii związanych z kształtowaniem się doktryny słowianofilskiej. Spotyka nas tutaj jednak pewne rozczarowanie. Do Chomiakowa napisał Kiriejewski dwa listy i obydwa pochodzą z 1844 roku. W pierwszym z nich powraca do kwestii zamknięcia pisma "Jewropiejec", mimo iż od tego wydarzenia upłynęło dwanaście lat. Dalej rozważa on sprawę wydawanego przez Pogodina organu tzw. "oficjalnej ludowości" /"Mołkwitianina"/. Powstała bowiem możliwość przejęcia redakcji tego pisma ze względu na wyjazd Pogodina. Kiriejewski wyłuszcza powody niemożności objęcia pisma. Najważniejszy z nich to przeświadczenie, że nie otrzyma zgody, władze bowiem dalej pamiętają zamknięcie pisma "Jewropiejec". Zakończenie tego listu do Chomiakowa nosi charakter wyznania człowieka osaczonego, który w żaden sposób nie potrafi przebić muru podejrzeń: "Teraz mogę powiedzieć tylko jedno: od tego czasu minęło 12 lat. Analizując swoje myślenie z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że nie znajduję w nim nic podburzającego, nic sprzecznego z prawem, stanowiskiem rządu, moralnością czy też religią. Dlatego też pozwalam sobie przypuszczać, że dalej niegodzien jestem tego, aby milczenie nałożone na mnie w 1832 roku było w końcu zdjęte ze mnie" /s. 365-366/.

Drugi list do Chomiakowa również związany jest ze sprawą redagowania pisma "Moskwitianin". Kiriejewski odpowiada na kolejne namowy prowadzenia czasopisma. Jego stanowisko pozostaje niezmiennie. W dalszym ciągu obawia się, że pismo przez niego redagowane może spotkać los poprzedniego, a za radą redakcyjną nie chce się ukrywać. Ta korespondencja może przekonać nas jak bardzo zależało słowianofilom na posiadaniu własnego organu. Korzystanie, raczej okazjonalne, z łam "Moskwitianina" nie odpowiadało im ze względu na charakter tego pisma. Jednak sprawa rozbiła się o osobę redaktora, którym mógł być, ze względu na doświadczenie i cechy charakteru, właśnie Kiriejewski.

Zachowana korespondencja myśliciela nic nie mówi jak ostatecznie doszło do objęcia redakcji pisma przez niego. Znamy natomiast, z listu do Żukowskiego, jego pierwsze wrażenia z prowadzenia "Moskwitianina" i możemy zrozumieć, co ostatecznie zdecydowało o podjęciu pozytywnej decyzji. A więc możliwość już stałego przebywania w Moskwie, oddanie się lubianemu zajęciu i jednoznaczna postawa moskiewskich przyjaciół, którzy jako warunek współpracy z wydawnictwem Pogodina postawili kwestię objęcia przez Kiriejewskiego redakcji /s. 366-367/.

Były też przyczyny natury bardziej głębokiej. W tym samym liście Kiriejewski pisze: "Ale nad tym wszystkim /pragnienie objęcia redakcji - A. B./ dominowała ta myśl, albo raczej marzenie, że teraz nadszedł ten właściwy czas, kiedy ujawnienie moich najgłębszych przekonań będzie możliwe i pożyteczne" /s. 367/. Dalsze ustępy rozwijają powyższą myśl. Przede wszystkim Kiriejewski stwierdza, że obecna literatura zachodnia nie przedstawia nic

szczególnego, nie jest w stanie zawładnąć umysłami, nie wyraża żadnych przekonań, w które można by uwierzyć, i że właśnie nadeszła pora, w której "nasze prawosławne podstawy życia duchowego i umysłowego mogą znaleźć aprobatę u tak zwanych ludzi wykształconych, którzy dotychczas żyli wiarą w systemy zachodnie" /s. 367/. I kolejna ważka myśl - tak bardzo słowianofilska - to przekonanie, że prawda chrześcijańska przechowywana jedynie w Kościele prawosławnym, nie skażona świeckimi interesami papizmu, nie złamana pychą samorozumienia i nie wykrzywiona sentymentalnym mistycyzmem - musi dotrzeć do wszystkich. Najważniejszym zaś problemem, jaki stoi teraz przed wszystkimi myślącymi, jest poznanie relacji pomiędzy tymi czystymi chrześcijańskimi podstawami a poznaniem człowieka. Zajęcie się tymi kwestiami, przedstawienie jej czytelnikom to główne powody, jak pisze Kiriejewski, objęcia redakcji czasopisma. Jednak redaktorem był bardzo krótko. Mimo odsunięcia Pogodina i Szewyriowa od decydowania o zawartości czasopisma, "Moskwitianin" pod redakcją Kiriejewskiego wychodził tylko przez trzy miesiące. Sprzeczności były tak silne, że kompromis nie był możliwy.

Wysunięte w liście do Żukowskiego problemy ortodoksji, związku wiary z rozumem ułatwiają nam przejście do listów pisanych do Koszelowa. W nich bowiem można znaleźć wiele spraw związanych z doktryną słowianofilską.

W liście z lutego 1851 roku z pewnym rozdrażnieniem pisze Kiriejewski o stale jeszcze panującym w pojęciach i myśleniu Rosjan ducha zachodnim. Wyraża nadzieję, że zamiast racjonalizmu niemieckiego duch prawosławno-rosyjski przeniknie wszystkie działania i przekonania, a wtedy rząd będzie wierzył w

swoją siłę i naród /lud/ w swoim rozwoju pójdzie drogą prostą i spokojną, wtedy także i boże błogosławieństwo sprzyjać będzie dziełu naprawy /II, s. 253/. Pod określeniem "dzieło naprawy" Kiriejewski rozumie toczące się w tym czasie w Rosji dyskusje nad ekonomiczną i społeczną strukturą wsi. Niestety niewiele ma on tu do zaproponowania. Współtwórcą doktryny, która przecież w prostym ludzie poszukiwała wartości, czystej i żywej wiary, skarbicy tradycji, jeśli chodzi o kwestię chłopską zajął pozycję bardzo ostrożną: "Obecnie każda próba poprawy, pisze do Koszelowa, wprowadza tylko nowy bałagan. Dlatego mam jedno pragnienie: aby pozostawiono nas w tej sytuacji, w jakiej się znajdujemy - dobra ona czy zła - ale niech nie niepokoją groźbami zmian, które tylko wprowadzają moralny rozkład, gorszy od już istniejącego" /II, s. 253/. Byłoby jednak zbytnim uproszczeniem oskarżać autora powyższych słów o brak prawdziwego zainteresowania położeniem chłopstwa. W przytoczonym fragmencie jest raczej przestroga przed zbyt pospiesznym wprowadzaniem zmian. Wystarczy tutaj pamiętać o słowianofilskiej krytyce reform Piotra I. Społeczeństwo, wszystkie jego warstwy należy wpięrow odpowiednio przygotować i zmienić charakter jego myślenia /"Sposób myślenia całej naszej warstwy wykształconej winien się zmienić w najbliższym czasie i od niemieckiego racjonalnego ducha zwrócić się do rosyjsko-prawosławnego" /II, s. 253/.

W roku 1851 Kiriejewski wysłał do Koszelowa jeszcze dwa listy. W pierwszym z nich ponownie powraca do kwestii chłopskiej, omawia problem oswobodzenia włościan i różne możliwości podziału ziemi. List drugi dotyczy sprawy wyboru i kolejności poznawa-

nia przez Koszelowa pism Ojców Kościoła. Jest tam także rada, aby jego adresat wybrał sobie na kierownika duchowego jakiegoś mnicha - starca, który pokieruje jego lekturą i będzie służył radą: "Tacy starcy, dzięki Bogu, są jeszcze w Rosji. Jeżeli będziesz szukał, to znajdziesz. Są oni i w Moskwie, oczywiście nie pośród duchowieństwa diecezjalnego" /II, s. 257/. Sprawa ostatnia dotyczy również lektur, ale w tym wypadku chodzi o prace poświęcone historii Kościoła. Są wymienione tytuły, autorzy oraz ich nastawienie do badanych problemów, padają oskarżenia o papizm. Postuluje wreszcie myśliciel opracowanie wstępu do teologii, w którym "wyjaśniono by wszystkie różnice nauki prawosławnej od rzymskiej nie tylko w kwestii podstawowych dogmatów, ale także we wszystkich wnioskach z nich płynących" /II, s. 258/.

W dwa lata później Kiriejewski pisze swój najdłuższy list do Koszelowa. Jest on krytycznym omówieniem pracy niejakiego Vine¹⁰ta. Jak można sądzić praca ta poświęcona jest stosunkom między Kościołem a państwem. W zakończeniu zaś swego listu współtwórca doktryny słowianofilskiej wyklada swoje widzenie tego problemu. Przede wszystkim rozróżnia on przeznaczenie państwa i Kościoła: "Państwo to taka struktura społeczna, której celem jest życie w niebie, wieczne. Jeżeli społeczeństwo rozumie swoje życie tak, że to co w nim chwilowe powinno służyć wiecznemu, to i państwowe struktury tego społeczeństwa winny służyć kościołowi" /II, s. 271/.

Kiriejewski określa też w czym i w jakim zakresie te dwa organizmy winny ze sobą współdziałać: "Państwo nie powinno współpracować z Kościołem, aby szukać i prześladować heretyków, siłą zmuszać ich do wiary /sprzeczne to z duchem chrześcijaństwa i

przynosi rezultaty odwrotne do zamierzonych, w takim samym stopniu szkodzi kościołowi i państwu/, ale winno współdziałać z Kościołem, aby za główne przeznaczenie swego istnienia uznać coraz bardziej pełne nasycanie swego funkcjonowania duchem Kościoła. Nie należy traktować Kościoła jako instrumentu do łatwiejszego spełniania władzy, lecz widzieć w nim tylko pomoc do bardziej pełnego i harmonijnego zaprowadzenia Kościoła Bożego na ziemi" /II, s. 271/. Pomijając pewną sprzeczność w rozumowaniu myśliciela /heretycy - zapanowanie Kościoła/ pragniemy jedynie podkreślić, że także i w powyższym przytoczeniu dostrzec można nie tyle konserwatyzm, co pewną utopijność myślenia w tym dążeniu do harmonii. Jest ona także zawarta w kreśleniu idealnego wzoru współdziałania państwa i Kościoła. Kiriejewski potwierdza również myśli Chomiakowa, który rozpatrywał Kościół jako idealny organizm społeczny mogący skutecznie przeciwdziałać rozbiciu świata¹¹.

Warto również zacytować samo zakończenie sygnalizowanego listu: "Tam gdzie naród związany jest wewnątrznie jednakowymi więzami wiary, tam ma on prawo pragnąć i żądać, aby i jego zewnętrzne więzy - rodzinne, społeczne i państwowe były zgodne z jego religijnymi potrzebami i żeby władze jego przeniknięte były tym samym duchem. Działać sprzecznie z tym duchem oznacza występowanie przeciwko samemu narodowi, choćby te działania dawały jakieś ziemskie korzyści" /II, s. 272/.

O zainteresowaniu tymi problemami /Kościół - państwo/ świadczy kolejny list do Koszelowa z 1853 roku określony przez autora jako dysertacja. Kiriejewski precyzuje w nim pewne stwierdzenia, niektóre zaś kwestie rozszerza. Otrzymujemy w ten sposób

pewien zwarty zespół poglądów. Zostało tu określone to, co Kościołowi szkodzi: wykorzystywanie go jako środka do osiągnięcia korzyści państwowych i świeckich, sytuacja jakiegokolwiek zależności od ocywilnych struktur państwa, przekształcanie się duchowieństwa w warstwę urzędniczą /II, s. 274/. Jest w tym wywodzie jedno uściślenie. To wszystko jest szkodliwe dla Kościoła chrześcijańskiego tylko wtedy, kiedy jest on w swojej prawosławnej czystości. Kościół rzymski natomiast, ze względu na swój charakter świecko-duchowy pozostaje w powyższych zależnościach. I właśnie od niego, od "rzymskiej herezji" wywodzi się poplątanie pojęć i pewne inne błędy w niektórych także prawosławnych krajach. Z Kościoła rzymskiego, twierdzi Kiriejewski, wywodzą się fałszywe pojęcia o stosunkach między Kościołem a państwem. Ten specyficzny szowinizm słowianofilski ilustruje drogę, jaką przeszedł w swych zapatrywaniach na katolicyzm Kiriejewski: od wręcz wyraźnej apologii katolicyzmu w artykule "Dziewiętnasty wiek"¹² aż po jego totalną negację. Może warto tu zwrócić uwagę, że wypowiedzi Kiriejewskiego i Chomiakowa jak gdyby przygotowywały grunt do wystąpienia Dostojewskiego na temat papieżstwa i katolicyzmu.

Powracając zaś do głównej kwestii - relacji między Kościołem a państwem - autor listu zadaje pytanie: "Jeżeli wiara narodu /.../ będzie ściśle związana z jego obyczajami i charakterem, to czy pozbawione będą tych związków jego prawa? I daje taką odpowiedź: "/.../ im bardziej przeniknięta będzie duchem prawosławia państwowość Rosji i jej władze, tym zdrowszy będzie rozwój narodowy, tym szczęśliwszy naród i tym silniejsza władza /.../" /II, s. 277/. Dla Kiriejewskiego "duszą państwa jest panująca wiara narodu". I ostatnia już myśl z omawianego listu: "/.../

powstając z wiary i ożywiając się nią państwo może rozwijać się harmonijnie i być silne bez łamania nieskrępowanego i prawnego rozwoju jednostek i tak samo swobodnie i życiodajnie łączyć się z duchem narodu przenikniętym tą samą wiarą" /II, s. 280/. W ten sposób myśliciel tworzy konstrukcję, organizm składający się z prawdy, prawa i wiary, wspólnotę dążeń i religii łączącej myślenie prawosławne z myśleniem społeczno-państwowym. Jest także w tych kilku przytoczonych myślach słowianofila pewna tęsknota za jednością i harmonią dążeń, romantyczna wizja religijno-społecznego ideału. Należy pamiętać o jeszcze jednej sprawie. Kreślony przez Kiriejewskiego w listach idealny obraz stosunków religijno-państwowych był także swoistą reakcją na Europę Zachodnią. Rozpatrywana teoretycznie możliwość zaistnienia takiego modelu była odpowiedzią na racjonalizm Europy, jej rozdarcie w rozumie i wierze.

Sam zaś autor omawianych listów odpowiedzi na wątpliwości szukał w kontaktach z ojcem Makarem /1788-1860/, starcem z Pustelni Optyńskiej. Łączyła ich także konkretna praca: "Żyjąc w majątku niedaleko Pustelni Optyńskiej małżeństwo Kiriejewskich często odwiedzało starca i zostało jego duchowymi dziećmi. Małżonkowie również czcili starca Paisjusza i rozmawiali o nim ze starcem Makarem. Ubolewali, że jego bezcenne rękopisy pozostają w większości "w ukryciu". Tak zrodziła się myśl o ich wydaniu"¹³. Wynikiem tej znajomości jest sześć listów Kiriejewskiego do o.Makarego pisanych w latach 1852-1854. Pierwszy z nich ma charakter prośby. Kiriejewski prosi mianowicie o.Makarego o przeczytanie i poczynienie ewentualnych uwag w rozprawie pt. "O charakterze cywilizacji europejskiej i jej stosunku do cywilizacji rosyjskiej"

/1852/. Autorowi chodziło szczególnie o przeglądnięcie tych fragmentów, w których jest rzecz o Ojcach Kościoła Wschodniego i o Rusi.

List drugi w całości poświęcony jest sprawom warsztatowym związanym z tłumaczeniem pism Izaaka Syryjożyka /VII w., bp Niniwy, asceta-pustelnik, oudotwórca, teoretyk mistyki/. List trzeci z roku 1853 jest prośbą do o.Makarego, aby ten zechciał przyjąć młodego Rosjanina pochodzenia niemieckiego, syna pastora, który zdecydował się przejść na prawosławie. Kolejny list z tego roku znowu dotyczy spraw tłumaczeniowo-wydawniczych, tym razem dzieł św.Maksyma Wyznawcy. Jeszcze dwa krótkie listy do starca zostały napisane w roku następnym. W pierwszym z nich znajdujemy gratulacje z okazji otrzymania przez o.Makarego odznaczenia w postaci krzyża pectoralnego oraz słowa troski o zdrowie czcigodnego starca. Ostatni z listów napisany do tego adresata również poświęcony jest kwestiom wydawniczo-tłumaczeniowym pism Maksyma-Wyznawcy.

Nie znajdziemy więc w korespondencji myśliciela ze starcem spraw związanych z koncepcją słowianofilską i wpływającymi z niej kwestiami religijnymi. Ten brak można po prostu wytłumaczyć tym, że nie było potrzeby poruszania tych problemów w korespondencji ze względu na częste kontakty obydwu. Pragniemy podkreślić jedynie jedną sprawę. Została ona tak ujęta przez o.Jana Kołogriwowa: "Poprzez starca Makarego zapoczątkowało się zbliżenie Pustelni Optyńskiej z przedstawicielami rosyjskiej nauki i literatury. Wypadek to jedyny w dziejach Rosji po Piotrze. Dokonało się to dzięki pracy przy wydawaniu rękopisów ojca

Paisjusza Wieliczkowskiego i innych dzieł teologicznych. Podjął się tego starzec Makary przy współpracy niektórych uczniów, pośród nich trzeba wymienić przede wszystkim filozofa i założyciela słowianofilstwa Iwana Wasylewicza Kiriejewskiego i jego żonę¹⁴. Tak więc te sześć listów to świadectwo początku nowego okresu w życiu inteligencji rosyjskiej, jej duchowego i religijnego odrodzenia.

Pragniemy zwrócić uwagę na dwa jeszcze listy Kiriejewskiego. Jeden z nich pochodzi z 1847 roku i nosi tytuł Do przyjaciół moskiewskich - jak wynika z treści był on kierowany nie tylko do przyjaciół-słowianofilów, ale również do osób skupionych wokół Pogodina, a więc do przedstawicieli "oficjalnej ludowości". Początek jego nawiązuje do dnia 28 marca, w którym to dniu spotkali się właśnie "moskiewscy przyjaciele", aby uczcić 700-lecie założenia Moskwy. Rocznicą ta jest dla Kiriejewskiego okazją do przypomnienia nadziei, jakie wiązał z tym wydarzeniem: "Ileż to lat życia tracono niepotrzebnie dlatego tylko, że jednoczono się na zasadzie przypadku, nigdy nie myślano o pełni świadomych więzach! Ale teraz wreszcie zbierają się w imię jednej wspólnej myśli, wreszcie rozpocznie się nowe życie w wybranym kręgu" /II, s. 246/. Jednak na tym spotkaniu u Pogodina nie zostały zlikwidowane uprzedzenia, podziały dalej rozdzielały dwa ugrupowania, które przecież wyrosły ze wspólnego pnia "lubomudria". Myśliciel stara się wyjaśnić różnice dzielące dawnych przyjaciół. Pierwsza z nich to kwestia "słowiańskości": "Po pierwsze my nazywamy siebie Słowianami, i każdy temu słowu nadaje inne znaczenie. Jeden dostrzega w słowianizmie tylko język i jedność plemienną, drugi

rozumie w nim przeciwieństwo europeizmu, trzeci - dążenie do ludowości, czwarty - dążenie do prawosławia" /II, s. 246-247/.

W tym wyliczeniu czterech tylko różnic kryje się cały wachlarz odmiennych postaw i zapatrywań. I druga ważna według naszego myśliciela różnica to rozumienie pojęcia "narodności": "Jeden rozumie pod tym słowem sam tak zwany prosty lud, inny - ideę narodowej specyfiki, która zawarta jest w naszej przeszłości, trzeci te resztki kościelnego układu, które pozostały w życiu i obyczajach naszego ludu, itd., itd." /II, s. 247/. Trzecia wreszcie różnica między obydwoma ugrupowaniami to rozumienie stosunków między narodem a państwowością. Skrajność postaw w ujmowaniu tej kwestii sprawia, że porozumienie nie jest możliwe. Aby w pełni zrozumieć stanowisko Kiriejewskiego wystarczy przypomnieć, że zwolennicy "oficjalnej ludowości" głosili tezę o państwie jako jedynej sile twórczej w dziejach Rosji oraz wyznawali ideę niczym nie ograniczonego samowładztwa¹⁵. List Kiriejewskiego "Do przyjaciół moskiewskich", noszący charakter listu otwartego, przekreślał możliwości porozumienia. Różnice były zbyt duże i dotyczyły kwestii podstawowych.

List ostatni, którym chcemy się zająć, to wspomniany już list bez adresata i bez daty /"Do nieznanego"/. Jego treść upoważnia również do określenia go mianem otwartego. Przedmiotem rozważań są sprawy związane z istotą i funkcjonowaniem Kościoła prawosławnego. Jego początek brzmi następująco: "Kościół rozwija się, czyli stale uświadamia sobie wieczną i niewyczerpaną prawdę, której jest depozytariuszem. Poprzez ucieleśnienie syna Bożego wypełniło się przymierze między człowiekiem i Bogiem w osobie Boga-człowieka. Ale widzialna obecność Zbawiciela na ziemi musiała się

skończyć. Zbawiciel wstępuje do nieba i daje swoim uczniom obietnicę Ducha - tworzy Kościół. Duch Boży stale żyje w Kościele. Kościół nazywa siebie oblubienicą, ciałem Chrystusowym. Tak więc fakt ucieleśnienia dokonany w osobie Boga-człowieka dokonuje się niewidzialnie w Kościele. W ten sposób w Kościele są dwa pierwiastki - Boski i ludzki" /II, s. 291/. I właśnie Kiriejewskiego interesują relacje zachodzące między tymi dwoma elementami. Stwierdza on, że w katolicyzmie wierni żyją na zewnątrz Kościoła, zaś stosunek do niego jest taki jak poddanych do władcy. Katolicy rozwijają się, natomiast ich Kościół pozostaje niezmienny. Taki układ jest możliwy tylko w tym wypadku, kiedy Duch "przykuty jest do jednej osoby, do jednego tronu". Chodzi tutaj oczywiście o instytucję papieża. Określa więc myśliciel Kościoła katolickiego jako ten, który zastygł w rozwoju. Szansę w jego przekonaniu miał protestantyzm, ale ten pozostał przy swoim abstrakcyjnym i jałowym kształcie. Natomiast prawosławie takie, w jakie on wierzy, jest Kościołem rozwijającym się.

Przytoczone tutaj myśli są powtórzeniem poglądów wyłożonych w rękopiśmiennym artykule "W odpowiedzi A.S.Chomiakowowi". W nim całe dowodzenie zmierzało do uzasadnienia przekonania, że idea Chrystusowa zachowała swą nieskażoną postać jedynie w prawosławiu. Dalsze części listu informują czytelnika na czym ma polegać fałszywość doktryny katolickiej. Otóż już na samym początku została ona skażona przejęciem pozostałości świata pogańskiego, spuścizny starożytnego Rzymu i ducha racjonalizmu antycznego. List prawie w całości poświęcony jest rozważaniom nad istotą i charakterem Kościoła katolickiego, Kiriejewski chce wyka-

zać, że dokonało się w nim przemieszanie różnych sfer: wiary i rozumu, władzy i wspólnoty. Tak więc i ostatni wybrany przez nas list myśliciela dotyczy przeciwieństw między Zachodem a Wschodem.

Może się pojawić pytanie, czy można mówić o niechęci lub też wrogości Kiriejewskiego wobec katolicyzmu? Raczej nie. Trzeba chyba powiedzieć, że taki zarzut byłby krzywdzący tego słowianofila, który również wiele ozerpał z dorobku intelektualnego Europy Zachodniej, a której nieodłączną częścią jest katolicyzm. Poza tym pisze on o tych sprawach spokojnie, bez jakiegoś zacie-
trzewienia. Wydaje się również, że w tej negacji chodzi o program pozytywny. Nie odnosi się on oczywiście do katolicyzmu, ale do prawosławia. Wydaje się, że celem negacji Kościoła zachodniego było przede wszystkim /nie jest to zapewne najtraf-
niejsze określenie/ dowartościowanie prawosławia. Kiriejewski, dotyczy to i Chomiakowa, był jednym z najwybitniejszych świec-
kich współtwórców odnowy Kościoła prawosławnego, odrodzenia du-
chowego inteligencji rosyjskiej. I w tym kontekście należy in-
terpretować zapatrywania Kiriejewskiego na katolicyzm.

Dotychczas badacze spuścizny Kiriejewskiego sporadycznie się-
gali do pozostawionej przez niego korespondencji. A jest ona
znakomitym świadectwem przemian dokonujących się w myśleniu te-
go słowianofila, uzupełnieniem jego podstawowych rozważań czy
wreszcie uściśleniem pewnych kwestii. Dlatego też poznając i ba-
dając dzieło Kiriejewskiego należy pamiętać i o jego listach.

PRZYPISY

- ¹ Połnoje sobranije soczinienij I.W.Kiriejewskiego w dwóch to-
mach pod riedakociej M.Gierszenzona, T. 2, Moskwa 1911 s.215-
-296
- ² I.W.Kiriejewskij, Kritika i estietika, Moskwa 1979 s.335-382
- ³ Por.: N.A.Jeżagina, Materiały dla biografii I.W.Kiriejewsko-
go, W: Połnoje sobranije soczinienij, T. 1 s.48-49
- ⁴ Połnoje sobranije soczinienij, T. 1 s.14-15. W dalszym ciągu
cytaty z niniejszego wydania oznaczone będą w nawiasach. Cy-
frą rzymską tom, cyfrą arabską strona.
- ⁵ I.W.Kiriejewskij, Kritika i estietika, s. 340. W dalszym cią-
gu cyfrą arabską oznaczać będziemy w nawiasach cytaty z ni-
niejszego wydania.
- ⁶ A.Walicki, W kręgu konserwatywnej utopii, Warszawa 1964
s. 99-100
- ⁷ A.Hercen, Rzeczy minione i rozmyślenia, tłum. E.Słobodnikowa,
T. 2, Warszawa 1952 s. 288-289
- ⁸ Por.: A.Bezwiński, Idealiści moskiewscy. Z dziejów romantycz-
nej myśli i literatury rosyjskiej, Bydgoszcz 1983 s. 109-111
- ⁹ A.Walicki, op.cit. s. 101
- ¹⁰ Niestety nie udało nam się nic bliższego ustalić o tym auto-
rze i jego pracy.
- ¹¹ A.Walicki, op.cit. s. 151
- ¹² Por.: A.Bezwiński, Prawosławie czy katolicyzm? Próba odpowie-

dzi Piotra Czaadajowa i Iwana Kiriejewskiego, *Studia Filologiczne* 18 /7/, Bydgoszcz 1985 s. 42-44

¹³ Jeromonach Ioann /Kołogriwow/, *Oczerki po istorii russkoj swiatosti*, Bruksela 1961 s. 373

¹⁴ Тамże, s. 373

¹⁵ A.Walicki, *op.cit.* s. 53

О ПЕРЕПИСКЕ ИВАНА КИРЕЕВСКОГО

резюме

В настоящей статье рассматривается эпистолярное наследие Ивана Васильевича Киреевского – одного из основоположников русского славянофильства. Автор в этом наследии выделяет две группы писем. Адресат первой – это ближайшие родственники. Вторая группа писем адресована видным представителям русской культуры /А.Хомяков, М.Погодин, В.Жуковский, А.Кошелев/ и религиозной жизни /старец Макарий/. И именно эти письма могут служить изучению философско-религиозного мировоззрения Киреевского.